



Gazetka szkolna II LO z BJJ im. Bronisława Taraszkiewicza w Bielsku Podlaskim

grudzień 2007 — styczeń 2008 Cena: 1 zł



W tym numerze:

Studniówki — kiedyś i dziś

Str. 10

Czy warto być kujonem?

Str. 12

Jaki był sylwester?

Str. 13

Uczniowskie lapsusy — str. 14

Spis treści

1. Aktualności

Przed półroczem	str. 3
Бібліятэкі ў Бельскім павеце	str. 4

2. Edukacyjny Kompas

Informatyk	str. 5
------------------	--------

3. Prawdy i mity o nauczycielach

Co mówi o sobie pani profesor Krystyna Suszcz ?	str. 6
---	--------

4. Przeczytaj, zobacz, posłuchaj

Straż! Straż!	str. 7
Czasem słońce, czasem deszcz	str. 8

5. Pisać każdy może

Wigilia - czas przebaczenia	str. 9
Monolog dla przyjaciela	str. 9

6. W naszych oczach

Studniówki — kiedyś i dziś.....	str. 10
Przyjaciół czy wróg	str. 11
Czy warto być kujonem?	str. 12
Jaki był sylwester?.....	str. 13

7. Humor

Teksty nauczycieli i uczniów	str. 14
------------------------------------	---------

Zespół redakcyjny

Katarzyna Ignatiuk –
opiekun

Ewelina Sulima –
redaktor naczelny

Marta Wołosik –
z-ca redaktora naczelnego

Jan Ignatowicz

Daniel Pogrebniak –
redaktorzy techniczni

Natalia Bazyluk

Katarzyna Breńko

Anna Chilkiewicz

Karol Ciepłucha

Julita Gawryluk

Karolina Ignatiuk

Anna Kalinowska

Aleksandra Kondraciuk

Margarita Krasowska

Magdalena Kryńska

Sebastian Łaszczych

Marta Michalczuk

Hanna Morda

Paweł Oliferuk

Justyna Prochowicz

Aktualności

• **Wizyta Konsula Generalnego Białorusi w Białymstoku Michała Aleksiejczyka w naszej szkole** W ramach wizyty w sali multimedialnej został zaprezentowany dokumentalny film Olega Łukasiewicza "Тадэвус Касцюшка. Вяртанне героя". Uczniowie klas maturalnych zaprosili Konsula Generalnego na studniówkę — 14.12.2007

• **Wieczornica poświęcona Stuleciu Publicznej Biblioteki - Czytelni w Bielsku Podlaskim oraz sieci bibliotek ludowych w powiecie bielskim** – 20.12.2007

• **II LO z BBN w Bielsku Podlaskim w czołówce najlepszych liceów w województwie podlaskim** – 10.01.2008 W X Ogólnopolskim Rankingu Szkół Ponadgimnazjalnych magazynu „Perspektywy” i „Rzeczpospolita” nasza szkoła uplasowała się **na 45 miejscu w Polsce i IV w woj. podlaskim**. W rankingu uwzględniono szkoły, które w roku szkolnym 2006/2007 miały wśród swoich uczniów przynajmniej dwóch laureatów albo finalistów ogólnopolskich olimpiad przedmiotowych.

• **Ranking Podlaskich Szkół Ponadgimnazjalnych "Kuriera Porannego"** - nasza szkoła ponownie wśród najlepszych liceów w woj. podlaskim – **6 miejsce** i najlepsza w powiecie bielskim Nasza absolwentka **Natalia Babulewicz została najlepszą uczennicą w województwie** — 17.01.2008.

Sport

• 17 stycznia 2008 roku na sali gimnastycznej ZSZDNJB w Bielsku Podlaskim odbył się V Turniej I Ligi siatkówki chłopców rozgrywany w ramach Licealiady wojewódzkiej szkół ponadgimnazjalnych.

• Nasze Liceum w roli gospodarza gościło zespoły: ZS Elektrycznych z Białegostoku, TL z Białowieży i ZSZ z Hajnówki. Po rozegraniu dwóch meczów nasza drużyna pokonała ZSZ z Hajnówki stosunkiem setów 2:1, a TL z Białowieży 2:0.

• Wyniki tego turnieju potwierdziły wysoką drugą pozycję naszej szkoły w tabeli rozgrywek I ligi, co pozwala nam z optymizmem myśleć o turnieju finałowym, który prawdopodobnie odbędzie się w marcu.

Wstępniak



Pierwszy raz w nowym roku kalendarzowym proponuję Wam kolejny numer Lawy.

Nie było łatwo, ponieważ jesteśmy w gorącym okresie przed półroczem i przede wszystkim należy zająć się nauką i ocenami, ale dla Was, drodzy czytelnicy, postaraliśmy się znaleźć czas.

W tym numerze będziecie mogli przeczytać o atmosferze, jaka panuje w szkole tuż przed półroczem. Znajdziecie również artykuły o studniówce i o tym, jak nasi uczniowie spędzali Sylwestra. Polecam ponadto artykuł o osobach nazywanych kujonami. Przeczytaj-

cie, jakie książki i filmy polecamy na ferie, a najlepiej przeczytajcie „Lawę” „od deski do deski”.

Wszystkim czytelnikom naszej gazetki życzę w imieniu całej redakcji wszystkiego dobrego w Nowym Roku:

***Marzeń, o które warto walczyć;
Radości, którymi warto się dzielić;
Przyjaciół, z którymi warto być
I nadziei, bez której nie da się żyć.***

Ewelina Sulima

Przed półroczem ...



Tuż przed końcem półrocza w szkole panuje nerwowa i bardzo napięta atmosfera. Większość z nas poprawia oceny, zalicza ostatnie sprawdziany i kartkówki. Biegamy za nauczycielami, chcąc mieć wymarzone oceny. Jednak oni nieubłaganie bardzo często wstawiają nam niższe oceny, żeby „zmobilizować nas do nauki”. A w naszych sercach i duszach zero mobilizacji do nauki, myśli wracają do świątecznej atmosfery i prezentów, spotkań rodzinnych. Ponadto przed półroczem odbywa się dużo konkursów oraz zawodów, tak więc my - uczniowie, często znikamy ze szkoły.

W przedsemestralnej gorączce pozostaje nam wiara w to, że się „uda”. Nauczycielom pozostaje życzyć więcej cierpliwości, kiedy kolejny z uczniów chce odpowiadać i błaga o lepszą ocenę. Do uczniów prośba, aby się uczyli i zdobywali lepsze oceny w nowym półroczu.

Ewelina Sulima



Бібліятэкі ў Бельскім павеце



Анну Фёнік я спаткала на сустрэчы прысвечанай бібліятэкам ў Бельскім павеце, дзе яна чытала выклад. Пра што? Чытайце нашае інтэрвю, каб даведацца. Вечарніца адбылася 20 снежня 2007г. у нашай школе. Выклад чытаў між іншымі сп. Дарафей Фёнік. Прысутныя былі самыя выдатныя госьці: апрача нашых настаўнікаў і дырэктара сп. Андрэя Стэпанюка, была ўнучка беларускага дзеяча Паўла Гаворскага, Галіна Гаворская. На вечарніцу прыйшлі таксама вучні нашага ліцэя ды іншыя зацікаўленыя тэмай.

П: Чаму тэма бібліятэк?

А: У гэтым годзе супадае сто гадоў ад заснавання ў Шчытах бельскага павяту першай народнай публічнай бібліятэкі-чытальні імя Ф. Паўленкова.



П: Хто гэта быў?

А: Быў гэта знамяніты выдавец, які ўсе свае сродкі прызначыў на адкрыццё 20 тысяч публічных бібліятэк-чытальняў. Як адна з першых была заснавана гэтая ў Шчытах. Чаму вось там? Вялікая ў гэтым роля выдатнага беларускага дзеяча, Паўла Гаворскага.

П: Ты таксама будзеш чытаць сёння выклад. Аб чым ён будзе?

А: Буду гаварыць пра заслугі і дасягненні Паўла Гаворскага, сына шчытоўскага

святара а. Льва Гаворскага. Апрача таго, што ён заснаваў у Шчытах агульнадаступную бібліятэку, ён таксама стварыў там крэдытнае таварыства. Быў членам-заснавальнікам бельскай гарадской бібліятэкі, якой сёння гадавіна супадае ў гэтым годзе.

П: Раскажы мне цяпер, як і чаму ты так зацікавілася беларускасцю? Калі ты пачала займацца гэтым быццам прафесійна?

А: Выдатную ролю на дарозе пазнання сваіх каранёў і роднай беларускай мовы адыграла перад ўсім сям'я, але безумоўна таксама школа ў якой я вучылася, гэта беларускі ліцэй і людзі, якіх я пазнала ў час вучобы. У час канікул я ездзіла на этнаграфічныя рэйды, якія арганізаваў беларускі клуб пры гайнаўскім белліцэі, у час якіх я магла пазнаць беларускую мову, абрады, песні, характэрныя для нашых земляў.

Ужо пасля школы, калі ў Студзіводах існавала Аб'яднанне Музея Малой Айчыны, рашылі мы сарганізаваць летнік "Канікулу з традыцыяй". Вось там дзеткі і моладзь маглі пазнаваць тайны традыцыйнага рукадзелья, спеваў і танцаў. Тады пасля першага выпуску гэтага летніку дзяўчаты рашылі, што хочуць пазнаваць свае традыцыі цераз песні і так пачала дзейнічаць "Жэмэрва".

П: Што абазначае гэтая назва?

А: Жэмэрва гэта група вясёлай моладзі.

П: Якія ў вас новыя планы ды праекты?

А: Неўзабаве выйдзе наш першы кампакт дыск. Мы вельмі яго чакаем. А да гэтага часу – выступленні, калядаванне... Шмат работы! (смах)

П: Тады жадаю вам паспехаў і дзякую за размову!

А: Дзякуй. Прыемна было паразмаўляць.

Гаварыла Караліна Ігнатюк.

Informatyk



Informatyk to specjalista posiadający wiedzę i umiejętności na temat ogółu metod tworzenia i przetwarzania oraz przekazu informacji, m.in. w technice, ekonomii, genetyce. To również specjalista zajmujący się urządzeniami oraz tworzeniem, przekształcaniem i przekazywaniem danych za pomocą programów wykorzystujących zawarte w nich informacje do określonych działań. Pojęcie „informatyk” niewiele już dziś znaczy bez przymiotnika lub szczegółowego określenia. Liczba profesji informatycznych sięga dziś bowiem dwudziestu.

D o b r e c h ę c i i pracowitość; innych predyspozycji - wbrew pozorom - raczej nie trzeba mieć, by zostać informatykiem. W tym zawodzie nieodzowna jest również umiejętność ciągłego dokształcania się, ponieważ informatyka tak się zmienia, że bez tych cech nie jest możliwe wykonywanie tej profesji. A umiejętność abstrakcyjnego, logicznego myślenia liczy się niezależnie od tego, czy się jest matematykiem, fizykiem czy polonistą. Oczywiście od kandydatów wymaga się wiedzy matematycznej, umysłu ścisłego, zdolności myślenia logicznego i abstrakcyjnego. W informatyce warto być omnibusem w sensie szerokiej znajomości podstaw informatyki - po to, żeby z łatwością nauczyć się szczegółowych zastosowań.

Popularność informatyki notuje się tak naprawdę od niedawna, bo od chwili skonstruowania na początku lat 80. pierwszych komputerów osobistych przez Macintosha oraz IBM, a potem od chwili wprowadzenia pierwszego popularnego systemu operacyjnego firmy Microsoft. Przedtem, w latach 60. i 70., komputery stały wyłącznie w laboratoriach naukowych i doświadczalnych i miały rozmiary ciężarówek. Komputery osobiste, a potem notebooki - IBM oraz Macintosha - spowodowały szybki postęp w tej dziedzinie, zwłaszcza kiedy okazało się, że są to maszyny o architekturze otwartej (do rozbudowy). Kolejne przyspieszenie nastąpiło wraz z upowszechnieniem się Internetu w pierwszej

połowie lat 90. Informatyka stała się kluczem do rozwoju przemysłu, handlu, do skutecznego zarządzania firmą, a także medycyny, edukacji, komunikacji i wszystkich innych dziedzin ludzkiej działalności. Kierunki rozwoju tak rozumianej informatyki to przede wszystkim problem niezawodności oprogramowania, systemów komputerowych (inżynieria oprogramowania).

Rozwój polega na doskonaleniu obecnie dostępnych produktów. Kolejny główny kierunek rozwoju informatyki to zagadnienia związane z sieciami, z mobilnością fizyczną systemów oprogramowania (z sieciami, których składniki poruszają się fizycznie). Z tym związane są problemy przekazywania danych, bezpieczeństwa, szyfrowania, kryptografii. To ważna dziedzina, w którą inwestuje się coraz większe zasoby ludzkie, finansowe i sprzętowe.

I wreszcie wielki kierunek, a zarazem potrzeba rozwoju informatyki - bogactwo danych i zarządzania nimi. Z tymi problemami już dziś nie bardzo można sobie poradzić, a będzie jeszcze gorzej. Systemy informatyczne zbierają ogromne ilości danych i prawdziwą sztuką jest wydobyć z nich i przetworzyć nie statystyki liczbowe, ale prawdziwie użyteczną wiedzę.

Współczesny informatyk to specjalista doceniany przez społeczeństwo oraz nieźle wynagradzany. Wszystko zależy oczywiście od stanowiska, firmy i poziomu jego wiedzy. Ze względu na spore różnicowanie w obrębie zawodów informatycznych, prestiż nie jest równomierny. Zawód administratora sieciowego nie jest tym samym, co zawód programisty czy wdrożeniowca. Inaczej traktowany jest analityk systemowy, a inaczej inżynier oprogramowania.

Licealista wybierający się na informatykę ma przed sobą do wyboru informatykę na politechnikach, uniwersytetach, akademiach pedagogicznych, w szkołach niepaństwowych lub państwowych wyższych szkołach zawodowych.

Marta Wołosik

Prawdy i mity o nauczycielach

Co mówi o sobie pani profesor Krystyna Suszcz ?



1. Cechy, których szukam u mężczyzn: **odpowiedzialność, poczucie humoru**
2. Cechy, których szukam u kobiet: **optymizm i wiara w lepsze jutro**
3. Moja główna wada: **gadulstwo**
4. Moja główna zaleta: **pracowitość**
5. Kim (czym) chciałabym być, gdybym nie była tym, kim jestem: **chciałabym być nadal sobą**
6. Kiedy kłamię: **później mam wyrzuty sumienia**
7. Słowa, których nadużywam: **„no właśnie”**
8. Czego nie cierpię ponad wszystko: **kłamstwa, nieuczciwości, zawiści**
9. Błędy, które najczęściej popełniam: **są to błędy wywołane pośpiechem**

10. Błędy, które najłatwiej wybaczam: **błędy nieumyślne**
11. Najgorszy przedmiot w szkole średniej: **fizyka, wychowanie fizyczne**
12. Moje ulubione zajęcie: **czytanie książek**
13. Moje marzenie o szczęściu: **marzy mi się daleka podróż**
14. Dar natury, który chciałbym posiadać: **przewidywanie przyszłości**
15. Obecny stan mojego umysłu: **wypoczęty i gotowy do pracy**
16. Najszczęśliwszy moment w życiu: **ciągle czekam na ten moment**
17. Największy sukces: **ciągle przede mną**
18. Największa życiowa porażka: **nie przypominam sobie**
19. Jakie uczucia wywołują we mnie „wybryki” uczniów: **czasami złość**
20. Atmosfera panująca w szkole: **miła**
21. W życiu żałuję: **staram się postępować tak, by niczego nie żałować**
22. Ulubieni bohaterowie literaccy: **nie mam**
23. Moim autorytetem jest: **mój tata**
24. Moja życiowa dewiza: **nie poddawać się**

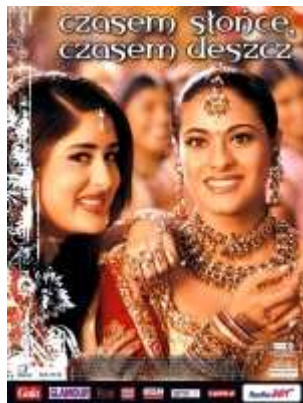
Przeczytaj, zobacz, posłuchaj

Czasem słońce, czasem deszcz



Wielu ludziom znana jest wytwórnia filmowa w Hollywood. Jednak okazuje się, że najbardziej kosztowne filmy powstają nie w USA, ale w Indiach. To właśnie na Półwyspie Indyjskim, dokładnie w wytwórni filmowej Bollywood, o łudząco podobnej nazwie do swej amerykańskiej odpowiedniczki, nakręcono film, którego recenzję mam zamiar napisać. Jego tytuł brzmi: „Czasem słońce, czasem deszcz”.

Małżeństwo Nandini i Yasha Raichand postanawia adoptować małego chłopca, Rahula (Shah Rukh Khan). Chłopak, będąc pod czułą opieką nowej matki, staje się pełnoprawnym członkiem rodziny. Jakiś czas później na świat przychodzi brat Rahula, Rohan. Młodszy syn nie wie jednak o tym, że jego starszy brat jest adoptowany. Dopiero po 10 latach dowiaduje się o tym od swojej babki. Gdy Rahul wraca z Londynu, aby przejąć firmę ojca, spotyka swoją młodzieńczą miłość - Nainę. Jego rodzice, którzy traktują Nainę jak własną córkę, postanawiają, że Rahul ożeni się z nią. Ten jednak nic nie wie o planach ojca. Podczas przejażdżki po Chandini Chowk Rahul poznaje młodą Anjali, która na początku żartuje z niego, nieświadoma tego, z kim rozmawia. Młodzieniec zakochuje się w niej i



przez to zostaje odtracony przez ojca i wydziedziczony. Załamany Rahul postanawia wyjechać z Anjali, jej matką oraz siostrą do Anglii i tam wziąć ślub. Opis tego, co się dzieje dalej daruję, gdyż nie chcę psuć wam przyjemności oglądania tego filmu, drodzy Czytelnicy.

Mocną stroną filmów indyjskich jest taniec i śpiew. Ta niezwykła „para” pojawiała się prawie w każdym filmie z Bollywood, który widziałem. Piękne stroje, pełne emocji i uczuć tańce oraz wzruszające teksty piosenek sprawiają, że widz sam chce uczestniczyć w zabawie i bawić się z bohaterami. Inną ważną zaletą tego filmu jest to, że nie ma w nim brutalności. Jest to spowodowane tym, że w Indiach w filmach nie można pokazywać brutalności i scen erotycznych.

Dla mnie film „Czasem słońce, czasem deszcz” jest prawdziwym „dziełem sztuki filmowej”. I chociaż historia przedstawiona w filmie jest być może szablonowa, to jednak ukazuje, jak ważne w życiu człowieka są takie wartości, jak rodzina i miłość. Serdecznie polecam ten film. Można się przy nim wzruszyć i przekonać, że każdą życiową przeszkodę da się ominąć.

Sebastian Łaszczych

LawSonda

Który nauczyciel nadawałby się na Świętego Mikołaja?

I a – mgr Włodzimierz Wawulski, mgr Eugenia Opalińska, mgr Mikołaj Babulewicz, mgr Wiera Sidewicz

I b – mgr Włodzimierz Wawulski, mgr Mirosława Maleszewska, mgr Anatoli Sawicki

I d – mgr Anna Brzozowska, mgr Włodzimierz Wawulski

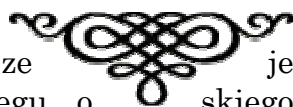
II a – mgr Mikołaj Babulewicz, mgr Włodzimierz Wawulski

II c – mgr Włodzimierz Wawulski, mgr Anatoli Sawicki

II d – mgr Ireneusz Krasowski, mgr Anna Brzozowska

Przeczytaj, zobacz, posłuchaj

Straż! Straż!



Terry Pratchett jest znany ze swojego prześmiewczego wieloksięgu o Świecie Dysku. Pozycja, którą tu postaram się opisać, to pierwsza część cyklu o Straży Miejskiej, najdziwniejszej grupie nieudaczników, idiotów i spryciarzy w multiwersum. Książka ta opowiada o zmaganiu trzech życiowych nieudaczników (i jednego krasnoluda urodzonego przez adopcję) z Wielkim, Złym Smokiem, który najechał Ankh-Morpork, miasto 100 tysięcy dusz i 10 razy większej liczby mieszkańców. W walce wspomagają ich lady Ramkin (kobieta, której głos mógłby kruszyć mury) i Bibliotekarz (w postaci orangutana). W trakcie dochodzenia wyjdzie na jaw, że ktoś stoi za sprowadzeniem smoka do miasta, szansa Jedna Na Milion sprawdza się lepiej niż jakakolwiek inna, a krasnolud o wdzięcznym imieniu Marchewa Żelaznywładsson, oprócz chęci zniszczenia Nieprawości i Występku, ma też pewną tajemnicę. Książka to



jest jeden nieprzerwany ciąg ironii, angielskiego humoru i slapstickowych gagów, z których słynie autor. W tej książce każdy, nawet zwykły sprzedawca kielbasek, ma wyjątkowy charakter. Akcja toczy się jak szalona, nie zwalniając ani na moment. Jest to jedna z najlepszych książek Pratchetta, znakomita do rozpoczęcia znajomości z cyklem o Świecie Dysku, który, jak wskazuje nazwa, jest płaski jak naleśnik. Książkę charakteryzuje pełen aluzji angielski humor w stężeniu, jakiego nie powstydzilby się Monthly Python. Spotkać tutaj można nawet Śmierć, która jest tak poważna że mówi tylko WIELKIMI LITERAMI oraz orangutana, bardziej inteligentnego niż większość rodzaju ludzkiego. Książka ma tylko jedną wadę - mimo tego, że ma 300 stron, to czyta się ją bardzo szybko i po jej lekturze zostaje pewien niedosyt. Polecam ją każdemu, kto lubi angielski humor.

Paweł Oliferuk

LawSonda

Co chciałbyś dostać pod choinkę?

Najciekawsze odpowiedzi: *sweter Kononowicza; siostrę; bilet do Australii; willę z basenem; worek pieniędzy; skarpetki; PS3; renifera św. Mikołaja; perfumy; akordeon; tajemniczego wielbiciela; kucyka; sanki; aparat cyfrowy; świnę morską; klocki lego; piątki na koniec roku; kije samobije; słodycze i lalkę; mapę Polski; czekoladę; buzi; nowy komputer; rowerek za ok. 6000 zł; szklanę z Kubusiem Puchatkiem; plastelinę; wycieczkę na Białoruś; chłopaka opakowanego w czerwoną wstążkę; mercedesa;*

Wigilia - czas przebaczenia

Pewien sędzia w swoim życiu kierował się uczciwością, praworządnością i rzetelnością. Jego najbliżsi byli zdrowi i żyli w głębokiej wierze w Boga. Wierzyli, że wszystko co mają, jest Jego zasługą.

Pewnego razu sędzia dostał propozycję, aby w zamian za wysokie wynagrodzenie okazał łaskę skazanemu. Od tego czasu zaczęły się jego oszustwa. Stał się chciwym człowiekiem. Budował swoje dostatnie życie na oszustwie, kłamstwie i ludzkiej krzywdzie. Postanowił ze wszystkiego czerpać korzyści, nie zważając na nic i na nikogo.

Chęć wygodnego życia poróżniła go z rodziną. Żona i syn odwrócili się od niego, chciwość doprowadziła do rozbitcia małżeństwa. Opuścili go przyjaciele.

Po pewnym czasie sędzia poczuł się samotny, a bogate życie zaczęło go nudzić. Z każdym rokiem czuł się coraz bardziej opuszczony, a najbardziej odczuwał to w ten jeden niezwykle wieczór – wigilię.

W tym czasie zachorowała jego żona. Gdy się o tym dowiedział, bardzo chciał przyjść, by przeprosić i przyznać się do błędów, ale nie potrafił. Po śmierci żony przyszedł do syna i zaczął go przeproszać za swoją chciwość. Powiedział: "Mam pieniądze i co mi po nich, skoro nie mam się nimi z kim podzielić. One nie zwrócą życia twojej matce, ani nie kupię za nie twojego zrozumienia i szacunku, nie wrócą mi też lat spędzonych bez was."

Syn popatrzył na ojca i przypomniał sobie słowa matki, która mówiła, że święta Bożego Narodzenia to czas przebaczenia i postanowił wybaczyć ojcu.

Sędzia zrozumiał, że lepiej być biednym i uczciwym, niż bogatym i żyć w ciągłym strachu z sercem nieczystym i niespokojnym. Wynagrodził krzywdy wyrządzone ludziom, wspierał biednych i dzielił się z bliźnimi.

Margarita Krasowska

Monolog dla przyjaciela

Napiszę o Tobie!
Co o tym myślisz?
Nie patrz tak na mnie!
Serio mówię.
Co napiszę?
Że...
Że jesteś fajny.
Oj dobra, nie poprawiaj!
No dobrze,
Nie jesteś fajny!
Jesteś wredny i złośliwy
i...i egoista z Ciebie!
I jak?
Podoba się?
Wiedziałałam, że Ci się spodoba.
Napiszę jeszcze, że...
No gdzie tam!
Nie jesteś przystojny!
A co? Ktoś Ci to mówił?
Dam głowę uciąć, że kłamał!
Nie obrażaj się,
Przecież wiesz, że żartuję.
O tak, masz rację...
Trzeba napisać, że jesteś ideałem.
Nie kłamię,
Serio, serio...
Co znowu nie pasuje?
Że rymów nie ma?
Aj, nie znasz się!
No tak, znasz się na żartach.
A ludziom jak dowalić umiesz!
O ba...szkoda, że mi najczęściej.
I jeszcze się cieszysz bezczelnie!
Tu się nie ma z czego śmiać!
Płakać trzeba!
Ja dziwna?!
Wiem...Mówisz mi to codziennie.
Zresztą nie powiem, kto teraz sam do siebie gada...
Że to do mnie było niby?
Nie, tego to Ci nie daruję!
Zobaczysz, zobaczysz,
Znowu będziesz przeproszać!
To co jeszcze napisać?
A tak...
Znasz się na muzyce...
(Słoń Ci na ucho nadepnał)
Nie, nie, nic nie mówiłam...
Naprawdę!
Ej, znowu mnie obrażasz!
Nie lubię Cię!
A idź ty! Głupi jesteś!
Że już to mówiłam?
Możliwe...
Masz rację,
Bez sensu pisać o Tobie...

ONA

Studniówki - kiedyś i dziś

Zbliża się studniówka, czyli bardzo oczekiwany moment dla trzecioklasistów. W tym artykule chciałabym przybliżyć historię studniówki oraz dzisiejsze spojrzenie na nią.

Zbieranie opinii dzisiejszych maturzystów na temat studniówki jako imprezy jest jedną z lepszych form określenia nie tylko ich nastawienia do niej, ale także pozwala precyzyjnie określić typy ich osobowości. Chłopcy mówią o studniówce jako o fajnej imprezie - z alkoholem(???!!!), fajnymi strojami, polonezem i zabawą. Taka opcja bardzo im się podoba. Z kolei dziewczyny wypowiadają się następująco: „*Cieszę się bardzo, bo będzie fajnie – mam już zamówionego fryzjera i kosmetyczkę. Sukienkę szyła mi dobra krawcowa, więc będę wyglądać świetnie. Szkoda, że studniówka jest tylko raz w życiu*”.

Generalnie przeważa jednak obojętność i ogólny brak zainteresowania tym tematem. Wiele osób na kilka tygodni przed studniówką nie myśli jeszcze o wyborze partnera/ki bądź w przypadku dziewczyn o kreacji, którą włożą w ten niezapomniany wieczór. Dla niektórych, mimo że to ostatnia impreza w gronie klasowym, jest to zwykła zabawa.

Historia studniówek sięga lat sześćdziesiątych. Do roku 1965 niepodzielnym królem zabaw maturzystów był bal pomaturalny, który odbywał się najczęściej w szkole. Była to oczywiście impreza bezalkoholowa, na której

przygrywała orkiestra. Bal trwał do drugiej, trzeciej w nocy. Jeszcze kilkanaście lat temu na studniówkach obowiązywał skromny, biało-czarny strój. Nie było mowy o kreacjach w innym kolorze, ani o sukienkach odsła-



niających w znacznym stopniu dziewczęce wdzięki. Ale trzeba przyznać, że miało to swój urok. W czasie stanu wojennego obowiązywał także zakaz zapraszania osób spoza szkoły, a w wyjątkowych wypadkach odbywało się to na prośbę składaną władzom.

Nasze studniówki mogą być o wiele ciekawsze od tych sprzed lat, ale my nie potrafimy się nimi cieszyć, tak jak to robili nasi rodzice, nauczyciele. Czasami należałoby zastanowić się, czy warto odbyć byle jak tak ważną imprezę w naszym życiu, czy jednak zwrócić na nią szczególną uwagę.

Ewelina Sulima

W naszych oczach

Przyjaciel czy wróg



Bardzo często wydaję się nam, że znamy kogoś, komu możemy powiedzieć o wszystkim bez obawy o rozpowszechnienie naszych tajemnic. Właśnie – WYDAJE NAM SIĘ. W większości są to dwulicowe, zakłamanne i fałszywe osoby, które tylko czekają na naszą zgubę! Niestety, do takiego wniosku dochodzimy, gdy nasze tajemnice nie są już tajemnicami, a najlepszy przyjaciel staje się najgorszym wrogiem. Wtedy uświadamiamy sobie,

ona nie tkwi w nas, tylko w psychice naszego nowego wroga. Stajemy się bardziej skryci, zamknęci w sobie, nie mamy najmniejszej ochoty na nawiązywanie nowych znajomości, przestajemy wierzyć w prawdziwość starych koleżanek i kolegów, boimy się komukolwiek zaufać. Skąd biorą się najgorsi wrogowie? Oczywiście z najlepszych przyjaciół! Jednak nie możemy odizolować od całego świata i myśleć tak, jak główny bohater książki Paulo Coelho : „*Stanę się zgorzkniałym i stracę zaufanie do ludzi, bo zawiódł mnie jeden człowiek. Będę miał nienawiścią do tych, co znaleźli swoje skarby, bo ja sam nie dotarłem do mojego. I zawsze będę dbał tylko o tę odrobinę, którą posiadam, bo jestem za mały, by mieć cały świat*”.

Na świecie jest wielu ludzi, którym możemy zaufać. Najważniejsze jest to, by szukać i nie poddawać się. Wiele razy możemy upaść, ale musimy się podnieść, bo tylko tak osiągniemy swój cel.

Jacy byliśmy głupi i zastanawiamy się nad tym, czy to my jesteśmy naiwni, czy może z naszym „przyjacielem” jest coś nie tak? Zazwyczaj doszukujemy się w sobie jakiejś okropnej wady, którą jak najszybciej staramy się wyeliminować. Po długich namysłach i rozważaniach nadal nie znajdujemy przychylny tak nagłej zmiany, ale nie przestajemy szukać wady w sobie. Być może nigdy takowej nie znajdziemy, bo

Jeśli ktoś mówi nam, co myśli, dzieli się swoimi smutkami i radościami, powinniśmy być dumni, bo to oznacza, że jesteśmy komuś potrzebni, ktoś liczy się z naszą opinią. Jeśli jednak nie obchodzą nas uczucia tej osoby, powiedzmy to otwarcie, ale zarazem delikatnie. Niewątpliwie przyjaciel to największy skarb, o który trzeba dbać, jak o siebie samego.

Justyna Prochowicz

Czy warto być kujonem?

Kujony, kujonice i takie inne... Nie ma chyba klasy, w której nie byłoby osoby o takim przydomku... Ale czy te przezwiska są właściwie dobierane? Czy między kujonem a bardzo dobrym uczniem jest jakaś różnica? Czy lepiej być kujonem, czy tym drugim? Na te pytanie postaram się odpowiedzieć w poniższym artykule...

W każdej szkole i klasie są różne rodzaje uczniów. Lenie, kombinatorzy, dobrzy i bardzo dobrzy uczniowie oraz kujonki. Po czym można odróżnić kujona od dobrego ucznia? Jest to godne zastanowienia, gdyż nie można nazywać kogoś pochopnie kujonem. Kujon to ktoś, kto uczy się nie dla siebie, lecz dla ocen. Nie interesuje go, czy przyswajana wiedza kiedykolwiek mu się przyda, lecz „pakuje” w siebie suche regułki bez żadnej chęci ich zrozumienia. To właśnie różni go od dobrego ucznia. Ale czy takie postępowanie ma sens? Czy kucie jest pożyteczne? Co im to właściwie daje??? Oczywiście można powiedzieć, że dobre oceny, pasek na świadectwie, mama daje większe porcje obiadu w nagrodę za oceny, czy jakieś inne wymyślne rzeczy, których nie jestem w stanie sobie wyobrazić. Ale czy jest to warte poświęcenia tak wielu rzeczy? Większość znanych mi kujonów nie ma w ogóle żadnych pasji poza nauką, a ich życie towarzyskie równa się ilości wielkopowierzchniowych galerii handlowych w Białym Podlaskim. Jaki jest sens bezsensownego kucia dla ocen, jeżeli po skończeniu szkoły nikogo nie będzie interesowało, czy w drugiej klasie liceum miałeś czerwony pasek na świadectwie, czy nie?

Każdy z nas chciałby czasami być taki, jak nasz kolega kujon, który po wspaniałej odpowiedzi dostaje ocenę celującą. Ale czy zastanawialiście się czasami, ile trudu zostało włożone w przygotowanie tak wspaniałego „występu”. Jeżeli jednak nie jesteś tym zrażony, to muszę przyznać, że do elitarnego klubu kujonów może dostać się każdy. Naj-

lepsza recepta to „rycie” dniami i nocami oraz sprytne i umiejętnie podlizywanie się nauczycielom. To powinno pomóc...

Tematem wartym zastanowienia jest stosunek nauczycieli do kujonów. Wbrew pozorom nie każdy pedagog ich lubi. Na pewno przez wielu są lepiej traktowani niż przeciętni uczniowie. Myślę jednak, że większość nauczycieli woli posłuchać ucznia, który tłumaczy jakąś definicję wykazując przy tym chociaż trochę samodzielnego myślenia, niż ku-



jona recytującego regułkę z podręcznika. Widzi wówczas, że jego 45-minutowe tłumaczenia nie poszły na marne. Jednak na pewno wielu z was zauważyło, że kujoni są traktowani przez nauczycieli bardziej ulgowo. Są rzadziej pytani, bo przecież i tak wszystko wiedzą. Chociaż czasami ściągają na klasówkach, nikt tego nie widzi (albo raczej stara się nie widzieć). Przy wystawianiu ocen końcowych zawsze znajdzie się wytłumaczenie, by podwyższyć ocenę. Kujony zaś za wszelką cenę nie chcą utracić swej nieposzlakowanej opinii i dlatego kuja coraz więcej i więcej.

Życie kujonów jest co najmniej nudne, gdyż oprócz nauki nie mają oni żadnych innych zajęć. Wielu z nich zawdzięcza to swoim kochanym rodzicom, którzy wmawiają im, że dobre oceny to synonim słowa sukces. Według mnie sytuacja, kiedy to rodzice wybiera-

ją swoim dzieciom szkoły średnie, nie mówiąc już o profilu klasy, jest chora. Humanista, który jest wysyłany przez rodziców do klasy matematycznej, żeby potem zostać architektem, jest już z góry skazany na kucie, bo taka wiedza będzie mu szła opornie.

Żeby oceniać kujona, trzeba wyobrazić sobie, jak ciężki musi być jego los. Życie kujona kręci się wokół książek i jest przepelnione stresem. Kujon jest świadomy, że nie umie wszystkiego i stara się to kamuflować. Kujon przez cały czas jest kontrolowany przez swoją klasę, czekającą na każde, nawet najmniejsze potknięcie, które można mu później wytkać. Najgorszym momentem dla kujona jest sytuacja, kiedy cała klasa nic nie umie i jest skazany sam odpowiadać na wszystkie pytania nauczyciela. Wówczas każda jego pomyłka to wielka radocha dla innych, a dla niego powód do „zarwania” kolejnej nocy.

Rzeczywistość jest dla kujonów brutalna. Bardzo często oceny nie są odzwierciedleniem poziomu ich wiedzy. Kto normalny może pamiętać dziesiątki wykutych nocami regulek dłużej niż tydzień? Dlatego kujony wbrew pozorom na egzaminach końcowych wypadają zaskakująco słabo.

Nikt na świecie nie pojmie kujona lepiej niż sam kujon, dlatego nie powinno się bardzo wnikać w ich mroczną psychikę i poczynania. Bo po co? Niech się uczą, w końcu to nic nie kosztuje. Ale mogę się założyć, że kiedyś każdy z nich zastanowi się i pomyśli, iż to wszystko i tak nie miało głębszego sensu. Dlatego nie powinniśmy postrzegać kujonów jako szaleńców z książką w ręku, tylko jak ludzi z chwilowym (miejmy nadzieję) zaćmieniem umysłu. Czasami możemy brać z nich przykład, bo co jak co, ale kujony są bardzo ambitne, uparte i dążą do celu jak nikt inny na świecie.

P.S. Wszelka zbieżność osób i sytuacji jest przypadkowa. Autor nie ponosi za to odpowiedzialności!!!

Oczywiście pozdrawiam kujonów!!!

Jaki był sylwester?

Niedawno świętowaliśmy nadejście Nowego Roku – i to aż dwa razy, bo nie można zapomnieć o prawosławnym sylwestrze, więc z tej okazji postanowiłam napisać, jak nasi uczniowie spędzają tę niepowtarzalną noc. Jeszcze długo przez 31 grudnia w klasach I „a” i II „d” zostały przeprowadzone ankiety na temat „*Jak zamierzacie spędzić tegoroczny sylwestra?*”. Odpowiedzi uczniów nie były zaskakujące, jednak na pewno ciekawe. Obie klasy prawie jednoznacznie stwierdziły, że sylwestra spędzą na imprezach. Doszło nawet do wymieniać nazwisk osób, u których owe imprezy się odbędą. Jednak zgodnie z zasadą nieujawniania danych osobowych nie dowiedziecie się, które prywatki były najbardziej popularne. Prawie połowa ankietowanych odpowiedziała, że przed sylwestrem poczyni stosowne przygotowania, np. kupienie stroju, kosmetyczka, itp. Zapewne były to dziewczyny, bo chłopcy najczęściej nie przywiązują do wyglądu aż takiej wagi.

Najbardziej ciekawe i szokujące były wasze skojarzenia związane z sylwestrem. Najczęstsze odpowiedzi to: *impreza, szampan, fajerwerki, kac, alkohol, przyjaciele, dobra zabawa, taniec, Nowy Rok*. Pojawiły się też tak dziwne skojarzenia, jak: „*wbity widelec w plecy (nazwisko)*”, „*blanty, lans, blans*”, „*karp, zajaczek, baranek*”, po których zaczęłam się zastanawiać, czy wszyscy spędzają sylwestra „normalnie”.

Większość ankietowanych uczniów oczekiwała po sylwestrze udanego Nowego Roku, wielu życzeń, świetnej zabawy. Choć byli i tacy, którzy życzyli sobie, żeby nie mieć kaca następnego dnia. Co mnie w sumie nie dziwi... chyba.

Co do powrotu do domu, jedni z was mieli zamiar wrócić do domu między 3-6, inni między 1-2, a jeszcze inni dopisywali własną odpowiedź „*nie wracam w ogóle*”, widać oczekiwali bardzo długiej imprezy.

Na koniec pytanie o alkohol. Tu większość osób zaznaczyła odpowiedź: *tak, symbolicznie*. Zdarzyły się wyjątki, które napisały „*tak, bo lubię*” lub „*tak i to dużo*”. Jednak zadowolający jest fakt, że to tylko jednostki. Jak widać, albo jesteście bardzo grzeczni, albo nie chcecie się przyznać, bo wiecie, że nauczyciele też czytają naszą gazetkę.

To by było na tyle, jeśli chodzi o sylwestra. Mam nadzieję, że każdemu się podobał i spełnił jego oczekiwania. Mimo, że już dawno po sylwestrze, życzę wszystkiego najlepszego.

Natalia Bazyluk

Teksty nauczycieli i uczniów



Uczniowskie lapsusy

Z wami chyba coraz gorzej.

N.: Powiedz, co wiesz o dziejach Tristana i Izoldy?

U.: Yyy... Ja wiem, że był Tristan i była Izolda.

N.: Który z filozofów jest wam najbliższy?

U.: Szczerze?

N.: Szczerze.

U.: Nie mam pojęcia.

N.: Ale światło w tej sali jest złe.

U.: Bo klosze brudne.

U. 1: Gorąco.

U. 2: To odstoń żaluzje.

Ja bym chciała, żebyś nie rozmawiał. No ale musisz rozmawiać, to rozmawiaj do końca lekcji.

N.: Co to był sfinks?

U.: To... taki jakby kot.

N.: To duży musiał być ten kot.

U.: Trochę lew...

U.: Ja chcę iść do wojska!

N.: Spokojnie, ja jeszcze nie zapisuję do armii.

U. (*na lekcji PO*): Jak baba dobra, to i męża wyszkoli.

W kranie woda leci, a ty idziesz studnię kopać?

N.: Jak Ty padniesz z tym krzeselkiem, to ja Cię jeszcze dobiję.

U.: Miło mi.

N. Mi też.

U.: Na dyskotecę kopnęło mnie i rzuciło o ścianę.

N.: O i skutki pozostały.

Nic nie będę mówił, bo wykorzystacie to w tej swojej gazetce.

Gospodarz natomiast jest człowiekiem, mimo że pochodzącym z inteligencji.

... chwalenie się Pana Młodego, że nic nie nosi pod spodniami.

... zadmieć w róg. Gospodarz nie dmuchnął w złoty róg.

Gospodarz żyje z chłopami już od lat.

Ona wciąż płątała się w jego myślach.

(*o Izabeli Łęckiej*)

Akcja „Wesela” dzieje się w Boronowicach.

Pan Młody poślubił chłopkę, którą uważa za najlepszy materiał na żonę. Próbował też utożsamić się z mieszkańcami wsi poprzez nienoszenie majtek, czym się chwalił.

Podmiot liryczny refleksuje na temat przemijania.

... rozczarowała się na nim.

Jego problemem jest iście na kompromis.

...podwiózł go do hotelu. Dał barmanowi 2 zł.
(*z przypowieści o miłosiernym Samarytaninie*)

Po przeczytaniu tej książki wielu ludzi się zamordowało.

Popelnia samobójstwo, w wyniku którego nie zmarł od razu.

